

ANDRZEJ DZIUBIŃSKI
(Warszawa)

POTURCZENICY POLSCY. PRZYCZYNEK DO HISTORII NAWRÓCEŃ NA ISLAM W XVI–XVIII W.

Temat sygnalizowany w niniejszym szkicu nie był dotąd przedmiotem zainteresowania polskiej historiografii. W istocie, ilość źródeł krajowych do jego opracowania jest znikoma, zaś tak ujęty problem nie pasował również do tradycyjnego wizerunku Polaka–katolika, obrońcy „przedmurza chrześcijaństwa”. Zjawisko nawróceń chrześcijan na islam (tur. ihtida) w dobie nowożytnej, częste i znamienne w kręgu śródziemnomorskim, gdzie dosyć liczni renegaci odgrywali znaczącą rolę w administracji i wojskach muzułmańskich, nie cieszyło się do niedawna także zainteresowaniem historyków zachodnich. Przełomem stały się badania francuskiego hispanisty Bartolomé Bennassara i jego żony Lucille, przedstawione w ich książce *Les Chrétiens d'Allah. L'histoire extraordinaire des renégats, XVI–XVII^e siècles* opublikowanej w Paryżu w 1989 r.¹

Podstawę źródłową stanowiły tu dokumenty inkwizycji hiszpańskiej, portugalskiej i włoskiej, które dostarczyły obszernych danych statystycznych (1600 przypadków nawróceń na islam, w tym również Polaków). Trybunały inkwizycyjne przesłuchiwały bowiem wszystkich wykupionych, lub odbitych z niewoli muzułmańskiej, oraz tych, których jako renegatów wzięto siłą, głównie podczas walk na morzu. Autorzy wyodrębnili cztery podstawowe kategorie nawróconych na wiarę Proroka: nawróconych w wyniku pojmania w niewolę przez korsarzy, nawróconych po schwytaniu w czasie grabieżczych napadów (np. przez Tatarów), nawróconych żołnierzy wziętych do niewoli podczas bitew oraz tych, którzy jako ludzie dorośli dobrowolnie przyjęli islam.

Wśród chrześcijan z urodzenia, trwale lub przez znaczną część życia wyznających nową wiarę, przeważali ludzie wzięci do niewoli w wieku dziecięcym i młodzieńczym, nie mając ukończonych lat piętnastu. Dużą rolę w przyjęciu przez nich islamu, według zeznań samych renegatów, odegrała nie tyle obowiązkowa edukacja religijna w szkołach koranicznych, ile raczej nawyk stosowania praktyk wiary przez młodego niewolnika pod wpływem i w towarzystwie właściciela: częste uczęszczanie na modlitwy do meczetu, przestrzeganie postu, wspólne lektury wybranych wersetów Koranu. Ważnym elementem psychologicznym sprzyjającym pozyskaniu chrześcijańskiego dziecka dla nowej wiary był osobisty, czuły stosunek muzułmańskiego właściciela, traktu-

¹ Por. także: B. Bennassar, *Conversion ou réniement? Modalités d'une adhésion ambiguë des chrétiens à l'Islam (XVI^e–XVII^e siècles)*, „Annales E–S–C”, 6, 1988, oraz drugi artykuł tegoż, *Les chrétiens convertis à l'Islam, „Renégats” et leur intégration aux XVI^e–XVII^e siècles*, „Les Cahiers de Tunisie”, 44, 1991, 157–158.

jącego go po ojcowsku, jak własne dzieci. W związku z tym, jak stwierdza Bennassar, nie brak ze strony renegatów, powracających pod przymusem lub z dobrej woli na łono Kościoła, odważnych, wypowiedanych z przekonaniem wobec funkcjonariuszy Inkwizycji świadectw o dobrym ich traktowaniu ze strony rodzin muzułmańskich, w których się wychowali².

Powstaje zresztą pytanie, czy chrześcijan nawróconych w dziecięcym wieku na islam można nazywać w ich późniejszym dorosłym już życiu „renegatami”. Chrztost lub obrzezanie w bardzo młodym wieku, gdy światopogląd, a więc i przekonania religijne dziecka pod wpływem dorosłych dopiero się formują, był co prawda aktem formalnoprawnym, przypisującym człowieka do danej społeczności wyznaniowej, ale nie stanowił świadomego wyboru wiary ze strony nieletniego. Dopiero systematyczna indoktrynacja religijna w następnych latach, czyniła z młodego człowieka świadomego wyznawcę swej wiary, której dogmaty poznał. Należy podkreślić, że na przykład nigdy nie nazywano renegatami janczarów rekrutowanych co trzy lata, od 1438 do pierwszej połowy XVII w. w drodze branki (dewszirme), 8–10-letnich chłopców chrześcijańskich w prowincjach bałkańskich Imperium Osmańskiego, a następnie wychowywanych w specjalnych szkołach lub w rodzinach muzułmańskich w wierze i kulturze islamskiej. Spośród tych dzieci (w tym i dzieci polskich, porywanych przez Tatarów i sprzedawanych do Stambułu) wyrastali również funkcjonariusze Wysokiej Porty — wierni wyznawcy islamu. Toteż, wydaje się, że polski termin „poturczenie” trafniej oddaje istotę rzeczy. W odróżnieniu bowiem od łacińskiego czy ogólnie zachodnioeuropejskiego określenia „renegat”, termin „poturczenie” nie eksponuje w pierwszym rzędzie aktu zaprzciaństwa, apostazji, lecz akces do wiary i kultury tureckiej jednocześnie. Sturczenie czy poturczenie, lub jego synonim „zburmanienie”, odpowiada takim pojęciom jak „zniemczenie”, czy „zruszczenie” z całym dobrodziejstwem inwentarza, jakie te konotacje zawierają. Zruszczony Polak wyznawał ipso facto prawosławie, poturczony Polak był muzułmaninem.

Abstrahując od nawróceń dzieci i nieletnich, które to akty w swej większości były naturalnymi opcjami religijnymi, przejście na islam osób dorosłych, budziło zarówno u chrześcijan, jak i muzułmanów podejrzenia o nieszczerłość intencji. Domniemywano, nie bez racji, ukryty indyferentyzm religijny, czy po prostu ateizm. Potwierdza tę opinię kapitalny przykład niejakiego Nicolao de Bello z Krety, który w 1591 r. w Budzie, jako członek orszaku posła austriackiego, przyjął islam. „Ów Włoch — relacjonuje zaistniały fakt Czech Vaclav Vratislav z Mitrovic — po drodze zdał się niezwykle pobożnym... a tu sam szelma podstępna o duszy własnej zapomniawszy zburmanił się, choć pierwaj nimeśmy na Dunaj wyruszyli, spowiadał się i komunię przyjmował”³. Zmieniało oto religię jak zmienia się strój. Działo się to pod wpływem takiej czy innej motywacji, wiadomej samemu zainteresowanemu. Tysiące renegatów żyjących w Imperium Osmańskim, każą uważniej spojrzeć na stan faktycznej religijności społeczeństw, zwłaszcza Europy śródziemnomorskiej, XVI–XVII w.

Złą opinię o renegatach podzielali zgodnie, jak powiedzieliśmy, chrześcijanie i muzułmanie. W 1592 r. poseł wenecki w Konstantynopolu był zdania, że „renegaci nie wyznają żadnego rodzaju religii, w przekonaniu, że jest ona wymysłem ludzi dla

² B. Bennassar, *Les chrétiens convertis*, s. 46.

³ V. Vratislav z Mitrovic, *Przygody*, tłum. D. Reychmanowa, Warszawa 1983, s. 20–21.

potrzeb państwa⁴. Nieco łagodniej, w XVII w., formułowali swe wątpliwości co do przekonai religijnych nawróconych na islam Turcy, wśród których krążyło powiedzenie, że „ktokolwiek był złym giaurem (tj. chrześcijaninem — AD) nie będzie nigdy dobrym muzułmaninem” (Herkim fena gâwur olmusztu, hicz iji müslüman olur)⁵. Opinie te zawierały sporo prawdy. Bennassar, który opierał swe badania na szerokim materiale statystycznym, pozwalającym na formułowanie uogólnień, podaje wiele przykładów przejawianego w wypowiedziach renegatów zamętu pojęciowego w zakresie podstawowych prawd wiary muzułmańskiej. I tak w 1612 r. polski renegat rodem z Krakowa, Jan „Corralci”, znający łacinę, przesłuchiwany przez Inkwizycję w Sassari na Sardynii, nie rozumiał nawet sensu słów szahady, czyli muzułmańskiego wyznania wiary w języku arabskim (odpowiednik chrześcijańskiego credo), które wypowiada wobec kadię każdy, kto przyjmuje islam, a nadto wypowiada to zdanie parokrotnie każdy muzułmanin podczas modlitwy obowiązującej wiernego pięć razy dziennie. Otóż w przekonaniu polskiego renegata „Mahomet jest Allahem zaś la ilaha alla znaczy Gloria Patris et filio!”⁶ Toteż dobrowolne przyjęcie turbanu przez dorosłego chrześcijanina wiążące się z organizowanym z tego powodu uroczystym pochodem ulicznym i zewnętrznymi oznakami radości towarzyszącymi temu zdarzeniu muzułmanów, wyrażało nie tylko (lub nie tyle) aprobatę dla decyzji tego konkretnego człowieka, lecz było przede wszystkim publiczną manifestacją satysfakcji z jeszcze jednego tryumfu islamu nad chrystianizmem.

Najwcześniejsze wiadomości o polskich poturczeńcach wiążą się z osobami, które w państwie osmańskim uzyskały stanowiska na dworze sultańskim. Były to nieliczne jednostki, którym udało się opuścić anonimowe szeregi mniej szczęśliwych, lub mniej zdolnych jeńców polskich. O tym, iż jakiś, nieznany procent Polaków wziętych przez Turków do niewoli przyjmował islam, mówi np. rozporządzenie sultana Selima I wydane w sprawie jeńców dla kadiów na przełomie kwietnia i maja 1514 r.⁷

Polacy chwytni na Podolu w jasyr przez Tatarów trafiali do niewoli nierzadko całymi rodzinami, które następnie brutalnie rozdzielano. Wielu mężczyzn stawało się jeńcami Turków podczas wojen, które toczyły się między Polską a Imperium Osmańskim do czasu zawarcia pokoju w 1533 r. Po tej dacie dostawcami jeńców na targowiska niewolnicze Kaffy i Sztambułu byli głównie Tatarzy. Wśród 8–11-letnich dzieci płci męskiej dokonywano selekcji, przeznaczając część z nich do armii, lub do służby dworskiej i administracyjnej. Niewątpliwie taki los czekał stosunkowo niewielu chłopców z jasyrów tatarskich, gdyż podstawą rekrutacji był system dewszirme obejmujący prowincje bałkańskie imperium, głównie Bułgarię i Serbię. W XVI w. kierowano wytypowanych młodych brańców do specjalnych szkół, a po zaniechaniu w połowie XVII w. przymusu dewszirme, przekazywano także rodzicom tureckim na okres niezbędny do wychowania tej młodzieży w wierze i obyczaju muzułmańskim. Owa

⁴ E. Alberi, *Le relazioni degli ambasciatori veneti*, Firenze 1846, Serie III, vol. 2, s. 367. „rinnegati, che non tengono alcuna sorte di religione, stimando che questa sia invenzione degli uomini per causa di stato”.

⁵ G. F. Girelot, *Relation nouvelle d'un voyage à Constantinople*, Paris 1681, s. 265–266. „C'est ce qui leur fait dire comme en proverbe. Er kim fena giaour olmichidi eche ci Musulman olur, tout homme qui a esté méchant Chrétien ne sera jamais bon Turc”.

⁶ B. Bennassar, *Conversion*, s. 1352. Poprawnie zdanie to brzmi: La ilaha illa l-Lahu wa Muhammad rasul l-Lahi czyli nie ma boga nad Boga a Mahomet jest wysłannikiem Boga.

⁷ *Katalog Dokumentów Tureckich* (cyt. dalej KDT), oprac. Z. Abrahamowicz, Warszawa 1959, s. 31, nr 15.

selekcja, której kryterium wstępnym była uroda, dobra budowa fizyczna i inteligencja, decydowała o dalszej karierze życiowej. Posiadając te trzy cechy chłopiec przeznaczony był do korpusu icz oglan — paziów dworskich, kandydatów do pełnienia w przyszłości służby wewnętrznej w saraju sułtańskim i w administracji centralnej (enderun), oraz do służby zewnętrznej (birun), czyli administracji prowincjonalnej⁸. Edukacja pod kierunkiem eunuchów w korpusie icz oglan, w którym każdorazowy początkowy nabór liczył 400 chłopców, trwała 14 lat, podczas których paziowie przechodzili do kolejnych klas. Po obrzezaniu i przyjęciu islamu, przez sześć lat uczyli się języka tureckiego i religii, umiejętności czytania i pisania. W drugiej klasie, gdzie pogłębiali zdobytą już wiedzę, uczyli się nadto jazdy konnej i fechtunku. Tylko połowa, około 200 z nich przechodziła do trzeciej klasy, gdzie uczono różnych zajęć manualnych, np. sztuki haftowania lub gry na instrumentach muzycznych i przygotowywano do służby w komnatach dworskich⁹. Czterdziestu najlepszych zostawało absolwentami szkoły icz oglan, z placą roczną wynoszącą w połowie XVI w. około 3500 asprów czyli 87,5 talara a więc z dochodem odpowiadającym niżej uposażonym lennom rycerskim (timar). Z tej grupy rekrutowali się sekretarze i intendenci skarbowi diwanu, wezyrowie i namiestnicy prowincji, oraz różni urzędnicy Wysokiej Porty.

Młodzi brańcy chrześcijańscy, którzy posiadali odpowiednie warunki fizyczne, lecz nie spełniali kryteriów selekcji do szkoły paziów, trafiali do szeregów janczarskich lub sipahów nadwornych, przechodząc szkolenie i islamizację w specjalnym korpusie adżemi oglan.

Nie było dziełem przypadku, że wszyscy znani nam poturczeńcy polscy, którzy w XVI w. znaleźli się wśród osmańskiej dworskiej elity administracyjnej (enderun), byli z pochodzenia szlachtą, niekiedy majątną. Wskazywać to może na szczególnie uważny dobór rekrutacyjny icz oglanów, których pochodzenie społeczne połączone z wiekiem chłopców, posiadających już pewną edukację wyniesioną z domów rodzinnych, dawało nadzieję na uzyskanie w nich pojętych, zdolnych uczniów w przeznaczony im nowej roli życiowej. Wszyscy owi znani nam poturczeńcy polscy, pojmami za młodu, zachowali pamięć o swoich nazwiskach i rodzinach, sentyment do pierwotnej ojczyzny i język, aczkolwiek lata wychowania w środowisku muzułmańskim uczyniły z nich, w sposób zupełnie naturalny, przekonanych wyznawców islamu i stali się oni wiernymi sługami Domu Osmańskiego.

Pierwszym reprezentantem Wysokiej Porty polskiego pochodzenia był poturczeńiec Zygmunt Laskowski herbu Trzaska, syn wójta z Mościsk w ziemi przemyskiej, który jako poseł Bajezida II przybył do Polski w 1511 r. z listem sultana, zalecającym królowi utrzymywanie równie dobrych stosunków z jego synem, następcą tronu, księciem Selimem¹⁰. Niewspólnie więcej wiemy natomiast o losach następcy Laskowskiego, także posła osmańskiego do Polski, poturczeńca Jana Kierdeja czyli

⁸ Por. A. Dziubiński, *Imperium Osmanów, w: Europa i świat w początkach epoki nowożytnej*, pod red. A. Mączaka, Warszawa 1991, cz. 1, s. 231.

⁹ M. Th. Houtsma, A. Schaade, *Encyklopaedie des Islam*, t. 2, Leiden–Leipzig 1927, s. 472.

¹⁰ *Acta Tomiciana*, t. 3, s. 352, nr CDLXXX, 27 marca 1515. Jan Łaski abp gnieźnieński do króla Zygmunta I: „Maiestas vestra meminit desiderii patemi Selimbegii imperatoris moderni; iste enim olim Selimbek pater existens imperator is vivens per quendam Polonum turcicatum Laskowski optabat Mtem vram, ut vra Mtas cum Selimbego. ejus tunc filio, in amicitia semper esset”: także M. Bielski, *Kronika polska*, t. 2, wyd. K. J. Turowski, Sanok 1856, s. 962. Również A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 13, Warszawa 1904, s. 378, który podaje mylną datę 1518, lecz dostarcza informacji o Laskowskich h. Trzaska.

Said bega¹¹. Jako syn Zygmunta Kierdeja herbu własnego, starosty trembowelskiego i Doroty z Sienna Oleskiej, został on w wieku ośmiu lat pojmany przez Turków podczas oblężenia rodzinnego zamku w Pomorzanach w ziemi lwowskiej w 1498 r. Poległ wtedy jego ojciec. Nieznana jest młodość Jana. Zdaniem Z. Abrahamowicza, autora hasła w *Polskim Słowniku Biograficznym*, młody Kierdej, przeznaczony początkowo do służby wojskowej, po przeszkoleniu i edukacji muzułmańskiej w korpusie adżemi oglan, został zaliczony w szeregi sipahów — ciężkozbrojnej jazdy tureckiej. Zauważony następnie przez wielkiego wezyra Ibrahima paszę (1523–1536), został przydzielony do służby dyplomatycznej jako wielokrotny poseł do Polski¹². Otóż wszystko co wiemy o systemie kształcenia administracyjnej kadry osmańskiej w owej epoce przeczyć musi pierwszej części hipotezy tego badacza. Nie szukano bowiem adeptów dyplomacji w szeregach janczarskich, lub zaciężnej nadwornej jazdy (ulufeli sipahi). Należy przyjąć, iż młody Kierdej trafił do grona icz oglan i przeszedł wszystkie szczeble szkoły paziów, otrzymując następnie funkcję w kancelarii Wysokiej Porty, gdzie jako znający język polski i zapewne z powodu innych przymiotów osobistych, wyznaczony został przez Ibrahima paszę do misji dyplomatycznych w Polsce. Rekonstruując wczesne curriculum vitae Kierdeja, Abrahamowicz zasugerował się, jak należy przypuszczać, faktem tytułowania Said bega sipahem przez sultana Sulejmana I w liście do króla z 1541 r.¹³ Nieco wcześniej, w listach sultana do Zygmunta I z 1538 r., Kierdej nazywany był jedynie „naszym sługą Saidem”, jako że wszyscy urzędnicy, a nawet dostojnicy Porty byli w rozumieniu jedynowładcy jego sługami, a właściwie niewolnikami (kul), lecz w tym samym roku, wielki wezyr Ajas pasza pisząc do króla określał Kierdeja jako Said bega¹⁴. Ponieważ Kierdej po raz pierwszy posłował do Polski w 1531 r. (miał wtedy 41 lat), zaś na ogół posłami tureckimi byli czauszowie Wysokiej Porty, uposażeni wyżej niż sipahowie — timarioci, zatem tytuł bega i status społeczny sipaha zawdzięczał on swej funkcji dyplomatycznej i musiał go posiadać już wtedy, lub otrzymać wkrótce potem. Wskazywałby na to inny list Zygmunta Starego z czerwca 1532 r. do wielkiego wezyra Ibrahima paszy, w którym to liście król prosił wezyra, aby z okazji dobrze wypełnionego przez Kierdeja drugiego poselstwa do Polski wyjednał w nagrodę dla posła wyższe uposażenie, a nawet stanowisko („ut et stipendium illius augeratur et nostra causa aliquo loco digniore pro arbitrio suae Caesariae Mtis honestetur”)¹⁵. Said beg, posiadacz lenna, jako timary sipahi stałby się zatem członkiem rycerstwa tureckiego, tj. de facto szlachty osmańskiej, powracając w obręb tego samego stanu, z którego się wywodził. Inna możliwość to ta, że Kierdej był sipahem tytularnym, posiadającym uposażenie (dirlik) odpowiadające przy funkcji jaką pełnił górnej granicy dochodu z timaru. Tytularne bowiem godności, np. müteferriki lub silahdara, czyli członka specjalnych nadwornych formacji wojskowych, nadawał sultan także niektórym zasłużonym kupcom, dostawcom swego dworu.

Jan Kierdej vel Said beg (Zaidbe Kierdei) cieszył się wśród dygnitarzy polskich i u króla poważaniem i sympatią. W dokumentach kancelaryjnych i korespondencji we-

¹¹ J. Pajewski. *Szlacheć polski dyplomatą tureckim. Jan Kierdej Said-bej*. „Miesięcznik Heraldyczny”. 14, 1935, s. 53–57 i Z. Abrahamowicz. *Jan Kierdej — Said bej*. PŚB, t. 12, s. 424–425.

¹² Ibid.

¹³ KDT, s. 69, nr 58.

¹⁴ Ibid., s. 59, nr 47; s. 61, nr 49 i s. 62, nr 50.

¹⁵ *Acta Tomiciana*, t. 14, s. 466–467, nr 295.

wewnętrznej w Polsce nie był na ogół nazywany swoim tureckim imieniem. Sam również, podczas pobytu w Polsce posługiwał się swoim rodowym nazwiskiem. Chociaż stał się faktycznie Turkiem, tj. muzułmaninem, uznawany był w Polsce nadal za Polaka. W liście z 3 kwietnia 1531 r. do kanclerza wielkiego koronnego Krzysztofa Szydłowieckiego, wojewoda sieradzki i siedmiogrodzki Hieronim Łaski pisał: „Est hic Turcarum caesaris orator [...] est natione Polonus Kyerdey, cujus patris Trębowlā fuit, vir prudens et in lege sua doctus”¹⁶. Parę tygodni później, 13 maja, Szydłowiecki przekazywał informację o Kierdeju do księcia pruskiego Albrechta tymi słowami: „Est hic nuntius caesaris Thurcarum, homo prudens, origine Polonus; habet in Russia matrem suam, mulierem nobilem, quae hūisce diebus huc ad filium ventura est”¹⁷. Jan Kierdej, po spotkaniu z matką, z którą zapewne rozmawiał także o należnym mu po ojcu spadku w postaci dóbr Pomorzany, wytoczył rodzinie Sieneńskich podczas drugiego poselskiego pobytu w Polsce w 1532 r. proces o ich zwrot. Mimo poparcia ze strony króla i marszałka wielkiego koronnego Piotra Kmity z Wiśnicza, sprawę przegrał¹⁸. Kierdej posłował jeszcze do Polski parokrotnie między lipcem 1538 a majem 1539 r. i na wiosnę 1541 r.¹⁹ Dwa lata później, podczas ostatniego pobytu w Polsce, starał się on odzyskać od Stanisława Łaskiego sumę jednego tysiąca dukatów, pożyczoną jego bratu Hieronimowi Łaskiemu, gdy ten ostatni znalazł się w 1540 r. w więzieniu w Stambule, jako poseł cesarza Ferdynanda I. Dłużnik zmarł niebawem po powrocie do Krakowa w grudniu 1541 r., zaś w 1543 r. Stanisław Łaski odmówił niezwłocznego wypłacenia pieniędzy posłowi tureckiemu, który czekać nie mógł. Król przekazał wówczas osobnym dekretem Kierdejowi sześć wsi w województwie sandomierskim do czasu aż Łascy spłacą dług. Prawa płynące z posiadania owych dóbr Said beg odstąpił przed wyjazdem do Turcji kanonikowi krakowskiemu Maciejowi Zielińskiemu, otrzymując zapewne w zamian równowartość pieniężną długu²⁰. Pełne poparcie Zygmunta I jakim Jan Kierdej — Said beg cieszył się w sporze z Sieneńskimi w 1532 r. oraz z Łaskimi jedenaście lat później wynikało niewątpliwie z potrzeby pozyskiwania dla interesów polskich cieszącego się względami wielkich wezyrów poturczeniça, który do ostatnich lat życia (zmarł w 1557 r.) służył pomocą posłom Rzeczypospolitej.

Współczesnym Kierdejowi, ale młodszym od niego był inny wybitny poturczeniec, wywodzący się ze znacznego rodu małopolskiego, Joachim Strasz herbu Odrowąż, noszący tureckie nazwisko Ibrahim beg. „Był wzięty w młodych latach i poturczon, zostawił tam tylko jedną córkę”, podaje Bartosz Paprocki, który poznał Ibrahima bega osobiście, towarzysząc posłowi Andrzejowi Taranowskiemu w 1569 r. do Stambułu²¹. Strasz, urodzony w pierwszych latach XVI w., przeszedł w saraju również przez elitarną szkołę paziów. Został potem piastunem (lâla) młodego następcy tronu, księcia Selima, urodzonego w 1524 r. Tak wynika z treści późnego w stosunku do tego faktu listu z 1562 r. do króla Zygmunta Augusta, w którym 38-letni Selim, syn sultana Sulejmana tak właśnie nazywa Ibrahima bega, sprawującego wtedy urząd głównego tłumacza (basz terdzüman) Wysokiej Porty²². Przyjazny związek łączący piastuna z lat

¹⁶ Ibid., t. 13, s. 96, nr 99.

¹⁷ Ibid., s. 148, nr 155.

¹⁸ J. Pajewski, op. cit., s. 54.

¹⁹ AGAD, Archiwum Skarbu Koronnego (cyt. dalej ASK), Rachunki poselskie, Oddział II, ks. 1, folio 1 – 3 verso, oraz KDT, s. 69, nr 58.

²⁰ J. Pajewski, op. cit., s. 55–56.

²¹ B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858, s. 516.

dziecięcych z późniejszym sułtanem był trwały i Strasz cieszył się do końca życia względami Selima II. Nęcącą byłaby hipoteza, że wybór Polaka na piastuna jej syna nastąpił z polecenia sułtanki Hasseki Hürrem (Roksolany), Rusinki mającej przemożny wpływ na Sulejmana Wspaniałego. Ta zatem szczególna pozycja Ibrahima bega, połączona ze sprawowaniem urzędu wielkiego dragomana w latach 1551–1571 wprowadziła go do bliskiego otoczenia władcy, co wykorzystywał służąc dobrze interesom Polski. Strasz, posiadający biegłą znajomość oprócz języka polskiego, tureckiego i arabskiego także łaciny, pracował w kancelarii Wysokiej Porty (divan-ı humajun kalemi) co najmniej od 1540 r., gdyż tę datę i pierwszą osobistą adnotację tego tłumacza nosi list sułtana Sulejmana do króla Zygmunta Augusta²³. Jednocześnie lat potem Strasz awansował na głównego tłumacza Porty i odtąd liczne oficjalne dokumenty tureckie, znajdujące się w Archiwum Koronnym, mają dołączone ich polskie tłumaczenia, wykonane jego ręką w Stambule. Pomimo poturczenia w sensie narodowym i religijnym, mając do czynienia z polskimi adresatami, podkreślał swe polskie pochodzenie i nazwisko, np. w 1554 r. podpisując się pod tłumaczeniem dokumentu: „Ibrahim beg albo Stras”²⁴.

Ibrahim beg posłował do Polski w 1564 i 1569 r.²⁵ Wspomniałem wyżej, że dbał on o interesy polskie na dworze sułtańskim, acz nie bezinteresownie, gdyż otrzymywał za to stały jurgiell ze skarbu koronnego. I tak w 1557 r. towarzyszący do Stambułu posłowi Andrzejowi Bzickiemu Erazm Otwinowski przekazał tłumaczowi 300 czerwonych złotych za trzy lata, zaś w 1568 r. podczas legacji Piotra Zborowskiego dano „Straszowi Turczynowi jurgieltu za dwie lecie czterysta czerwonych złotych”²⁶. Gaża roczna została więc z czasem podwojona i w ostatnim wymiarze wynosiła w przeliczeniu 12848 asprów, a więc równała się dochodowi rocznemu ze średniej wielkości lenna — timaru. Opłacanie wpływowych osób w seraju sułtańskim było stosowane przez wszystkie zainteresowane rządy europejskie w ramach orientального (i nie tylko) obyczaju dawania bakczyszu i postępowanie dworu polskiego, jak i Ibrahima bega mieściło się w normach epoki.

W związku z pobytom Ibrahima bega w Polsce w 1569 r. zachowały się dwa ciekawe jego listy do kanclerza wielkiego koronnego Walentego Dębińskiego, o poparcie prośby jaką złożył królowi w sprawie swoich powinowatych — poturczyńców z jego orszaku²⁷. Jak wiemy z cytowanej notatki Paprockiego, Strasz miał w Turcji córkę, zatem był żonaty i jeśli rozumieć „powinowactwo” w znaczeniu jakie to słowo miało w XVI w., prawdopodobnie chodziło o krewnych jego żony, zapewne z pochodzenia Polki. Fakt ten potwierdzałby spostrzeżenie B. Bennassara, iż renegaci różnych narodowości, jeśli występowali w większych skupiskach, tworzyli wzajemnie się wspierające środowisko i pomagali swoim chrześcijańskim ziomkom, nawet jeżeli sami stali się przekonаныmi wyznawcami islamu²⁸. Ibrahim beg prosił zatem króla

²² KDT, s. 164, nr 166.

²³ Ibid., s. 66, nr 54. „Do króla J.M. młodeho”.

²⁴ Ibid., s. 146, nr 146.

²⁵ Por. AGAD, Archiwum Koronne, Dział turecki, tezcza 205, nr 396, oraz tezcza 219, nr 422.

²⁶ A. Przyhoś i R. Żelewski, *Dyplomaci w dawnych czasach. Relacje staropolskie z XVI–XVIII stulecia*, Kraków 1959, s. 75, oraz J. Pajewski, *Legacja Piotra Zborowskiego do Turcji w 1568 r. Materiały do historii stosunków polsko-tureckich za panowania Zygmunta Augusta*, Lwów 1936, s. 22.

²⁷ AGAD, Arch. Kor., Dz. Tur., tezcza 227, nr 433 i tezcza 233, nr 439.

²⁸ B. Bennassar, *Les chrétiens convertis*, s. 50.

i kanclerza o listy polecające do sułtana o lepsze uposażenie finansowe, albo wyższe stanowisko dla pewnego prowincjonalnego czausza tureckiego i trzech byłych poddanych Rzeczypospolitej, jak określał, jego „powinowatych”. Pierwszym był Husein „syn przecie krześcijański... rodem z Korony Polskiej” posiadający w sandżaku Kiu-stendilskim (dzisiaj zach. Bułgaria) timar przynoszący rocznego dochodu 9290 asprów. Husein pragnął awansować na stanowisko czausza sułtańskiego, lub chciałby otrzymać większy timar. Górna bowiem granica dochodów z lenna tej rangi wynosiła 19999 asprów. Ów polski poturczeniec był zatem sipahem, tureckim rycerzem, zobowiązanym w razie wojny do stawienia się razem z pocztem dwóch pancernych (dżebelü), ponieważ dochód z lenna przewyższający 5–6 tysięcy asprów (akcze) nakładał na niego ten prawny nakaz. Lenno o takim dochodzie, zwane tezkereli timar, przyznawał nie bejlerbej czyli gubernator prowincji lecz sam sułtan²⁹. Nasz poturczeniec, posiadając wyżej wymieniony dochód roczny z timaru, tj. 9290 asprów, dysponował w przeliczeniu i zaokrągleniu 232 talarami czyli 255 złotymi polskimi. Porównując te dane z oszacowaniem przez Andrzeja Wyczańskiego dochodowości szlacheckiego folwarku w Małopolsce w latach 1560–70, gdzie w skali państwa był on jednym z wyższych i wynosił około 239 a nawet 300 złotych, to średniej wielkości timar turecki w Rumelii przynosił zbliżony zysk³⁰. Pozostaje tajemnicą jaką drogą wszedł Husein do szeregów osmańskich sipahów timariockich, czyli do tureckiej prowincjonalnej elity społecznej, odpowiadającej swym statusem szlachcie polskiej, gdyż synowie timariotów, jeżeli wykonywali rzemiosło wojenne, dziedziczyli podstawową część ojcowskiego rycerskiego lenna (kylydż), powiększając je ewentualnie potem, dzięki zasługom na polu bitwy, lub za osiągnięcia w służbie administracyjnej. Być może mamy do czynienia w przypadku Huseina, jak również u następnego poturczenica Rizwana, który „także krześcijańskim synem a też z przyrodzenia Pollakiem będąc” oraz Rustema, Rusina „też syna krześcijańskiego”, z pokoleniem urodzonym już w Turcji z rodziców schwytanych niegdyś w jasyr?

Podkreślić należy fakt, iż jeśli to był plebejusz z pochodzenia, to awans społeczny jaki go w Turcji spotkał, byłby w Polsce raczej nieosiągalny i jak zobaczymy dalej mógł stanowić magnes dla tych, którzy w wyborze nowej ojczyzny i zmianie wiary szukali lepszych szans życiowych. Rizwan i Rustem prosili Strasza aby wyjednał im nadanie przez sułtana timarów o parotysięcznym dochodzie, być może więc podobną drogą protekcji i Husein w swoim czasie stał się sipahem. Charakterystyczna jest przy tym motywacja sugerowana przez Strasza kanclerzowi, dzięki której sułtan Selim II miałby okazać łaskę wobec swego poddanego, a mianowicie, „iż by też przyczyna tego to tam Chusejna J. K. M. dana była w liście, że jest a że był rodem z Korony Polskiej, bo przez przyczyny jakiej trudno by mógł ktemu przeciw albo by z tego nic nie było”³¹. Polskie pochodzenie muzułmanów wyeksponowane w liście króla polskiego, w dobie bardzo przyjaznych stosunków politycznych między obu państwami, stanowiło tu zdaniem polskiego poturczenica Ibrahima bęga argument decydujący. Joachim Strasz zmarł w 1571 r.³²

²⁹ Por. A. Dziubiński, op. cit., s. 234–235 i 247–248.

³⁰ A. Wyczański, *Wieś polskiego Odrodzenia*, Warszawa 1969, s. 104 i 112. Kurs talara w Turcji około 1570 r. wynosił 40 asprów zaś w Polsce 33 grosze.

³¹ AGAD, Arch. Kor., Dz. Tur.,teczka 233, nr 439.

³² Tę informację podaje S. Szachno–Romanowicz, *Ibrahim–Bey Strasz Polak renegat w służbie tureckiej od r. 1551*, „Collectanea Orientalia”, 5, 1934, s. 27. Parowierszowe streszczenie zaginionego referatu wygłoszonego na II Zjeździe Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego w Wilnie w 1932.

W dziejach Turcji osmańskiej był jeszcze jeden główny tłumacz Wysokiej Porty polskiego pochodzenia, w sto lat po Ibrahimie begu, poturczyńca Wojciech Bobowski herbu Jaxa czyli Ali bej, urodzony we Lwowie ok. 1610 r., zmarły w Stambule w 1675 r. Ponieważ w *Polskim Słowniku Biograficznym* znajduje się wyczerpująca o nim nota pióra Franza Babingera, tu w paru słowach streszczę jedynie jego życiorys³³. Bobowski, pojmany w jasyr przez Tatarów i sprzedany do Stambułu, przebywał około 20 lat w saraju, przyjmując w młodości islam, spędził też szereg lat w połowie XVII w. w Egipcie. W bliżej nie znanych okolicznościach zdobył gruntowne wykształcenie i podobno władał kilkunastoma językami, będąc swego rodzaju fenomenem lingwistycznym. W latach 1671–1675, tj. pod koniec życia został mianowany basz terdżumanem Wysokiej Porty. Utrzymywał szerokie kontakty intelektualne z dyplomatami i podróżnikami europejskimi, zwłaszcza z Anglikami i Francuzami, pozostawił też obszerną rękopiśmienną i drukowaną spuściznę literacką, w tym tłumaczenia na język turecki paru chrześcijańskim dzieł religijnych. On też był głównym informatorem sekretarza posła angielskiego w Stambule, Paula Ricauta, autora doskonałego kompendium wiedzy o *Monarchii tureckiej*, wydanej w tłumaczeniu na język polski w Słucku w 1678 r. Był niewątpliwie najbardziej uzdolnionym z polskich poturczyńców XVI–XVIII w.

W drugiej połowie XVI stulecia działali poturczyńcy polscy również w Chanacie Krymskim. Jednym z nich był Jan Bielecki herbu Janina, rodem z Lubelszczyzny, który 22 lipca 1578 r. przybył do przebywającego wtedy we Lwowie króla Stefana Batorego, jako Ibrahim Bielecki „nuntius caesaris Praecopensis”³⁴. Zdaniem anonimowego dworzanina królewskiego, Bielecki był podobno pojmany przez Tatarów zaledwie siedem lat wcześniej czyli około 1570 r., byłby więc młodym jeszcze człowiekiem, lecz już zdecydowanie pozyskanym dla islamu, aczkolwiek, jak naiwnie dodaje w swym liście ów informator, nie zmienił się zewnętrznie z tego powodu bowiem „cera nie tatarska”³⁵. Bielecki przyjeżdżał jeszcze do Polski dwukrotnie w ramach poselstw od chana w 1581–1582 i w 1583 r.³⁶ W Perekopie pomagał jeńcom polskim, przyczynił się też do uwolnienia w 1578 r. więzionego tam Andrzeja Taranowskiego, którego przywiózł do Polski, otrzymując osobną za to gratyfikację pieniężną od króla. Wkrótce zapragnął powrócić na stałe do Polski, lecz jak pisał Joachim Bielski: „jedno przecie swej wiary zleć odstąpić nie chciał. Król Stefan chcąc go najwięcej dla poselstwa zatrzymać, że to umiał język turecki i tatarski, naznaczył mu był opatrzanie na Podolu, ale król dał a panowie wzięli. O co rozgniewawszy się Bielecki zbiegł do Tatar, i Tatary na ojczyznę swą nawiódł”³⁷. Podobnie pisze o losach Bieleckiego w Polsce sekretarz króla Stefana, historyk Reinhold Heidenstein, precyzując, że monarcha „dość nawet hojnie go uposażył”³⁸.

³³ PSB, t. 2, s. 156–157.

³⁴ A. Pawiński, *Źródła Dziejowe*, t. 9, *Księgi Podkarpackie z czasów Stefana Batorego 1576–1586*, Warszawa 1881, s. 191–193. Por. S. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. 1, Warszawa 1904, s. 178–179.

³⁵ *Akta historyczne do objaśnienia rzeczy polskich służące*, t. 11, *Sprawy wojenne Stefana Batorego. Dyaryjusze, relacje, listy, akta z lat 1576–1582*, wyd. I. Polkowski, Kraków 1887, s. 124, nr XC, Lwów 3 sierpnia 1578, List do marszałka w.kor. A. Opalińskiego; por. także s. 122/123, nr LXXXIX.

³⁶ AGAD, ASK, II, ks. 14, fol. 3 i f. 99, oraz Archiwum Jana Zamoyskiego (cyt. dalej AJZ), t. 2, s. 205, nr 567.

³⁷ J. Bielski, *Dalszy ciąg kroniki polskiej zawierającej się od 1587 do 1598 r.*, wyd. F. M. Sobieszkański, Warszawa 1851, s. 104–105.

Faktem jest, że Bielecki w styczniu 1584 r., a więc parę miesięcy zaledwie po wzięciu udziału w poselstwie tatarskim do Polski, był już „faktorem” kasztelana kamienieckiego i hetmana polnego kor. w jednej osobie, Mikołaja Sieniawskiego z Brzeżan³⁹. Hetmanowi polnemu podlegała tzw. obrona potoczna przed Tatarami, złożona z wojska kwarcianego i miejsce tłumacza języka tatarskiego jakie zajmował Bielecki przy boku Sieniawskiego tym się uzasadniało. Jan vel Ibrahim Bielecki stał się postacią głośną w swojej epoce, o czym dalej, natomiast dla potomności uwiecznił pamięć o nim, co prawda zniekształconą, Juliusz Słowacki w poemacie *Jan Bielecki. Powieść narodowa polska oparta na podaniu historycznym*⁴⁰. Poemat napisany w Krzemieńcu na Podolu (1830) oparty był na ludowej lokalnej legendzie, w której poturczeniec Bielecki, protegowany Batorego, przeciwstawiony został Sieniawskiemu z Brzeżan. Miał on dotkliwie obrazić magnata, za co ten ostatni, wykorzystując nieobecność hardego szlachcica, dokonał zbrojnego zajazdu na jego dwór burząc go doszczętnie. Bielecki, z zemsty sprowadził Tatarów, zabijając Sieniawskiego podczas balu maskowego odbywającego się na zamku brzeżańskim. W tej fabule, gdzie fakty mieszają się z poetycką fantazją, przetrwała wszakże pamięć o niechęci czy zawiści jaką wzbudzał protegowany przez króla poturczeniec:

„Hej! szlachta, znacie Bieleckiego Jana?
Dawniej w niewoli gnił u bisurmana,
A dziś się z pany w jednym stawia rzędzie,
Jak król udzielną w darowanej grzędzie”⁴¹.

Zaś fakty, na ile pozwalają sądzić o tym źródła, były następujące. Nic nie wskazuje na istnienie jakiegokolwiek zatargu między hetmanem polnym, którego „faktorem” w styczniu 1584 r. był Bielecki, zwłaszcza że kontaktowali się ze sobą krótko, bowiem Mikołaj Sieniawski zmarł niebawem przed połową czerwca tegoż roku⁴². W grudniu 1586 zmarł natomiast bezpośredni protektor Bieleckiego, król Stefan. Okres bezkrólewia sprzyjał samowoli. Na ten czas przypaść musiały szkany ze strony możnych podolskich sąsiadów, których obiektem stał się muzułmanin Bielecki, eks–poseł Ordy Krymskiej, uosobienie znienawidzonych Tatarów, protegowany zmarłego króla znanego z twardej wobec szlachty ręki.

Biografią Jana Bieleckiego zajmowali się jedynie historycy literatury starając się ustalić stosunek treści poematu do faktów. Jednym z pierwszych był J. Pietrzycki,

³⁸ R. Heidenstein, *Dzieje Polski od śmierci Zygmunta Augusta do roku 1594*, t. 2, Petersburg 1857, s. 286. M. Ursel, autor opracowania w: J. Słowacki, *Powieści poetyckie*, Biblioteka Narodowa, Wrocław 1986, s. 78 wymienia owe nadania królewskie: w 1579 r. (sic!?) „wójtostwo wsi Łużna w starostwie drohobyckim, wieś Sałaszy w starostwie braclawskim oraz dożywotnie prawa na wieś Bryndzowie w powiecie laticzowskim”. W 1587 r. Zygmunt III miał mu nadać jeszcze w dożywocie wieś Kalińce w województwie braclawskim. Ursel nie powołuje się na żadne źródło skąd czerpał te informacje.

³⁹ AJZ, t. 3, s. 334, nr 922, Grodno 19 stycznia 1584. Król Stefan do Zamoyskiego: „Quid de Tartaris Bernardus Krziczki Vicecapitaneus Barenis ad Joannem Bielecki Castellani Camenecensis factorem scribat”.

⁴⁰ J. Słowacki, *Wiersze i poematy (Wybór)*, Warszawa 1981, s. 105–122.

⁴¹ J. Słowacki, *Wiersze*, s. 108.

⁴² AJZ, t. 3, s. 334, nr 990. Zamość 15 czerwca 1584. Zamoyski do Sieniawskiego (być może wojewodzica ruskiego Rafała Sieniawskiego z Międzyboża, brata Mikołaja). W liście tym Zamoyski informuje o rozdysponowaniu urzędów, które piastował hetman polny. Por. *Scriptores Rerum Polonicarum*, t. 18, *Dyarjusz sejmowe z roku 1585*, wyd. A. Czuczynski, Kraków 1901, s. 3, gdzie jest mowa, iż kasztelanem kamienieckim w styczniu 1585 r. był już Stanisław Włodek z Hermanowa.

który stwierdzał np., że o sprawie zatargu magnata czy szlachty z Bieleckim nie ma śladu w aktach grodzkich starostwa lwowskiego, ani w spisach roków sądowniczych z czasów Stefana Batorego⁴³. Wysunął on przypuszczenie, że Sieniawskim, wymienionym w poemacie mógł być wojewoda ruski Hieronim, brat hetmana polnego Mikołaja, lecz ten zmarł już w 1579 r., przed osiedleniem się Bieleckiego na Podolu. Być może więc nazwisko Sieniawskiego, które z legendy trafiło do poematu Słowackiego, wiązało się z kolejnym bratem zmarłego hetmana, Rafałem, panem na Międzybożu (i być może Brzeżanach po śmierci Mikołaja?), kasztelanem kamienieckim od 1588 r. Tak czy inaczej „panowie wydarli mu to, co król darował” zdaniem Heidensteina, zaś Bielecki, któremu zależało na pozostaniu w kraju, gdzie się w międzyczasie ożenił, kolatał o sprawiedliwość za pośrednictwem przyjaznych mu posłów na sejmie konwokacyjnym 1587 r. Bieleckiego poparli bowiem kresowi urzędnicy koronni, odpowiedzialni za obronę rubieży Rzeczypospolitej przed Tatarami, którzy wcześniej docenili jego znajomość spraw krymskich i języka ordyńców. Na sesjach 31 lipca a następnie 3 sierpnia „posłowie żołnierzy podolskich” w osobach starosty trembowelskiego Jakuba Pretwicza, starosty braclawskiego Jerzego Strusia oraz Mikołaja Lanckorońskiego wystąpili „za Bieleckim, który z Tatar przyjechał i Temrukiem o opatrzenie”, zaś zgromadzeni posłowie zgodzili się w tej sprawie „do pana przyszłego przyczynić się”⁴⁴. Ale nowym panem w końcu roku został Zygmunt III, żarliwy katolik, wrogo usposobiony do innowierców, u którego próżno mógł szukać poparcia dla swych racji polski poturzeniec. Rozgoryczony Ibrahim Bielecki, który nadto nie czuł się w Polsce bezpiecznie w atmosferze wzrastającej kontreformacyjnej nietolerancji wyznaniowej, powrócił zapewne w 1588 r. na Krym.

Jak wspomniałem wyżej, Bielecki ożenił się w Polsce⁴⁵. Jego żoną, według ustaleń J. Pietrzyckiego i M. Ursela, była Anna Krzywiecka, której imię i postać wprowadził Słowacki również do swego poematu. Krzywieccy herbu Kierdeja wywodzili się z Krzywicy w ziemi przemyskiej. Otóż jeden z przodków Anny, Bernard Krzywiecki, dziedzic m.in. Tytovej Woli, ożenił się w 1508 r. z Zofią Laskowską, siostrą Mikołaja, wójta z Mościsk i ówczesnego soltysa w Tytovej Woli. Zofia była zatem ciotką lub bliską krewną wójtowicza z Mościsk, poturzenieca Zygmunta Laskowskiego, który w 1511 r. sprawował poselstwo od Bajezida II⁴⁶. Anna więc, która sama w rodzinie miała posła tureckiego, wyszła za mąż za bylego posła tatarskiego! Szczególny to zbieg okoliczności.

O dalszych losach małżeństwa Bieleckich nic nie wiadomo. Ibrahim, po powrocie na Krym, miał, powodowany zemstą za doznaną w Polsce krzywdę naklonić chana do najazdu na Podole i Ruś Czerwoną, o co, nie licząc się z faktami ogólniejszej natury, lub świadomie je przeinaczając, oskarżyli Bieleckiego obaj historycy: Joachim Bielski i Reinhold Heidenstein. Bielecki wziął oczywiście udział w najeździe tatarskim, lecz

⁴³ J. Pietrzycki, *Bielecki. Na marginesie poematu Słowackiego*, Lwów 1908, s. 4. Por. też S. Treugutt, *Pisarska młodość Słowackiego*, Wrocław 1958, s. 154–156 nn. Źródłem dla Słowackiego miał być F. Siarczyński, *Obraz wieku panowania Zygmunta III*, t. 1 (hasło: Bielecki Jan), Lwów 1828.

⁴⁴ *Scriptores Rerum Polonicarum*, t. 11. *Dyaryjusze sejmowe R. 1587, Sejmy konwokacyjny i elekcyjny*, wyd. A. Sokołowski, Kraków 1887, s. 67–70. Wymieniony Temruk był rotmistrzem w Tyszowcach w 1578 r., zob. A. Pawiński, op. cit., s. 196.

⁴⁵ Według J. Pietrzyckiego, Ibrahim Bielecki ożenił się z Anną Krzywiecką około 1585 r. M. Ursel, op. cit., to potwierdza, pisząc: „wiadomo też, iż już w roku 1583 [...] był ożeniony z Anną Krzywiecką”.

⁴⁶ A. Boniecki, op. cit., t. 3, s. 37 i 377–378.

mimo osobistej znajomości z paroma kolejnymi chanami, sam zbyt mało znaczył, aby mógł być głównym sprawcą wojny. Tę zaś sprowokowali Kozacy zaporoscy, których flota na wiosnę 1589 r. złupiła krymskie miasto portowe Gözleve (Eupatoria) oraz Tehinię (Bender) i Białogród w Budżaku, należące do Turcji. Nadto na początku sierpnia napadli oni na tatarską karawanę uprowadzając matkę chana perekopskiego⁴⁷. Akty te odczytane zostały na Krymie i w Stambule, gdzie wielkim wczyrem został ponownie Sinan pasza, wojowniczo nastawiony do panów chrześcijańskich, jako prowokacja ze strony Rzeczypospolitej, której Kozacy byli poddani. 18 sierpnia 1589 r. Orda Krymska najechała Podole i Ruś Czerwoną po okolice Lwowa, niosąc za sobą ogromne zniszczenia materialne i uprowadzając w jasyr tysiące ludzi. Krwawa bitwa pod Baworowem w powiecie trembowelskim zmusiła Ordę do odwrotu. Wraz z nią uszedł na Krym Bielecki, gdzie po jakimś czasie zmarł. Jego rola podczas samego najazdu jest nieznana. Główne uderzenie Tatarów idących szlakiem kuczmańskim kierowało się na Międzybóż i Brzeżany, a więc ku posiadłościom Sieniawskich. Główna bitwa rozegrała się między tymi dwoma punktami, pod Baworowem, gdzie z miejscowego zamku ordyńcy usiłowali uprowadzić siostrę kanclerza Zamoyskiego, Elżbietę Włodkową, kasztelanową lwowską. Samym Bieleckim, postacią tragiczną, nie kierowała jedynie ślepa chęć zemsty. Z pędzonego na Krym jasyru uwolnił swego przyjaciela Korycińskiego i innego jeszcze szlachcica Warszewickiego⁴⁸.

W czasach Bieleckiego chanowie krymscy posługiwali się w stosunkach dyplomatycznych z dworem polskim jeszcze jednym Polakiem poturczeńcem. Był nim „internuntius Caesaris Tartarorum Przekopensium nomine Zani sive Jan Antonowicz” przybyły do Krakowa 12 stycznia 1583 r.⁴⁹ Kilkadziesiąt lat później, w 1663 r. sekretarzem chana Mehmeta IV Giraja w Perekopie był również Polak, Islam bej Cegiel-ski⁵⁰.

Wraz z wiekiem siedemnastym pojawiają się wzmianki już nie tylko o poturczonej szlachcie, ale i plebejuszach. Tak np. zdaniem S. Załęskiego, jezuita Stanisław Solski, który w latach 1654–1662 przebywał w Stambule, „miał nad kim i dla kogo pracować. Znalazł Polaków i Rusinów na galerach i w domach możniejszych Turków, na targach niewolników a sturczonych już w szeregach wojskowych. Inni, okupiwszy sobie wolność lub **dobrowolnie wyemigrowawszy z Polski** (podkr. moje — AD) szukali szczęścia w stolicy, trudnili się handlem i rzemiosłem”⁵¹. Otóż potwierdzeniem faktu emigracji plebejuszy z Polski do Turcji w XVII w. w poszukiwaniu lepszego losu, co wiązało się jednak z przyjęciem islamu, są trzy kapitalne w swej wymowie dokumenty wpisane do akt Sądu Ormiańskiego Kamieńca Podolskiego w dniach 18–21 października 1632 r. Niezależnie zresztą od tego, jakich faktycznych pobudek przyjęcia wiary muzułmańskiej możemy się domyślać, dokumenty, które cytuję poniżej są jedynym znanym, jak dotąd, świadectwem dobrowolnego poturczenia się Polaka,

⁴⁷ J. Sas, *Stosunki polsko-tatarskie w pierwszych latach panowania Zygmunta III*, „Przegląd Powszechny”, 14, 1897, 55, s. 121.

⁴⁸ R. Heidenstein, op. cit., t. 2, s. 286. S. Uruski, op. cit., t. 7, s. 234–235, podaje że Jakub Koryciński h. Topór. popadłszy w turecką niewolę w pierwszej połowie XVI w. przyjął islam i odstąpił od wiary muzułmańskiej dopiero po powrocie do Polski.

⁴⁹ AGAD, ASK, II, ks. 14, fol. 66.

⁵⁰ S. M. Kuczyński, *Tatarzy pod Zbarazem*, w: *Studia z dziejów Europy Wschodniej X–XVII w.*, Warszawa 1965, s. 239.

⁵¹ S. Załęski, *Jezuici w Polsce*, t. 3, cz. 2, Lwów–Kraków 1900–1905, s. 903–904.

uwierzytelnionym na piśmie przez samego apostatę i świadków. Zdarzenie miało miejsce w Adrianopolu (Edime), w karawanseraju Rustem Pasza. Oto: „Tenor pierwszej atestacji. My, Krzysztof Hołubowic i Józef Tumanowic mieszczanie lwowscy, natenczas karawanbaszowie i wszystkie towarzystwo przy boku naszym będące, wiadomo czynimy, komu o tym wiedzieć należy, [...]. Iż przy bytności nas wszystkich, niejaki Jendrzy syn Walentego ze wsi Hołoska z Małego spode Lwowa, który służył za parobka do koni u pana Bachczy Popowica, Ormianina mieszczanina i kupca miasta Kamieńca Podolskiego, dnia dwudziestego dziewiątego miesiąca sierpnia, w Jendrnopolu mieście tureckim, w karwaserze Rusten Basza nazwanej, w dzień niedzielny, w wieczór, dobrowolnie, bez wiadomości pana swego poszedłszy do Turków, począł wołać, że ja chce być Bisurmaninem, którego Turcy porwawszy zaraz między się, ubrali go w habit turecki i został sie przy nich. Za czym będąc napomniony od czeladzi i od innych osób chrześcijańskich tak tego dnia jako i nazajutrz w poniedziałek, aby zaniechał tego przedsięwzięcia swego i wiary chrześcijańskiej nie odstępował, odpowiedział tak czeladzi, jako i inszym, że ja to zdawna umyślił był uczynić, i teraz że nie żałuję. O czym dowiedziawszy się pomieniony pan Bachcza przybiegł zaraz do nas jako do karawanu, oświadczył sie i zabiegając dalszym kłopotom i szkodzie swojej prosił nas abyśmy mu tę atestacją nasze dali, którego proście my wszyscy miejsce jako słusznej dawszy, tę atestacją naszą z podpisami rąk naszych pod pieczęciami dajemy, którą wyświadczamy, że tak a nie inaczej było. Działo się w Jendrnopolu, przy bytności karawanbaszów i osób niżej opisanych Roku Pańskiego tysięcznego sześćsetnego trzydziestego wtórego, dnia dwudziestego dziewiątego miesiąca sierpnia. Locus sigilli”⁵². Dalej wymienione są nazwiska paru Ormian.

Następny dokument to oświadczenie samego poturczeńca, Jędrzeja syna Walentego ze wsi Hołosko Male, położonej 3 km pod Lwowem. „Tenor drugiej atestacji. Ja, Jendrzy syn Walentego ze wsi Hołoska z Małego spode Lwowa. Wiadomo czynię, komu o tym wiedzieć należy. Żem przyjechał z panem Bachcią Popowicem, Ormianinem i mieszczaninem kamienieckim, kupcem, do Jendrnopola miasta tureckiego za parobka do koni z najmu, na każdy tydzień po dwadzieścia groszy. Tamże dobrowolnie z chęci swej, a nie z przymusu żadnego poturczyłem się. Przeto daję mu ten list z ust moich własnych aby tam żadnego kłopotu i impedimentu tak od matki mojej rodzonej, jako braci i od innych wszystkich, którzyby się jednokolwiek ozywali, powinnych i bliskich przyjaciół moich. Działo się w Jendrnopolu mieście tureckim, przy bytności niżej opisanych. Roku Pańskiego tyśiąc sześćsetnego trzydziestego wtórego, dnia pierwszego septembra. Ja Krzysztof Hołubowic, jako świadek tego wszystkiego, mp. Locus sigilli. Ja Szymon Zachnowic jako świadek tego wszystkiego, mp. Locus sigilli. Po grecku także podpis i pieczęć. Ja Wartan Kirkorowic, świadek tego wszystkiego, mp. Locus sigilli. Ja Wartik Kasprowic tego wszystkiego świadek. Locus sigilli”⁵³. I trzeci dokument w tej sprawie, oświadczenie jeszcze jednego świadka całego zajścia w Adrianopolu, złożone przed sądem ormiańskim w Kamieńcu 21 października 1632 roku:

„Anno et die quo supra przed tymże lentwojtem. Na instancją sławetnego Bachczy Popowica Ormianina i mieszczanina kamienieckiego, sławetny Chaczeris Bulbullo-

⁵² Centralny Derzawny Istoryczny Arhiw Ukrainy w Kijowie, Fond 39, opis 1, sprawa (tom) 34, fol. 137 verso. Magistrat kamieniecki. Akta sądu ormiańskiego. 18 paźdz. 1632.

⁵³ Ibid., fol. 137 verso — 138.

wicz, Ormianin i mieszczanin kamieniecki, będąc do świadectwa niży opisanego przypozywany i urzędownie requirowany, pod przysięgą podniósłszy dwa palce ku niebu takowe świadectwo wydał. Że, gdy teraz w Jendmopolu parobek Bachczyn poturczył się, dowiedział się Bachcia i szedł do pana jego Turczyna, do którego był on przystał powiadając: przebóg!, co się stało, ja w Polsce to to będę miał kłopot. Tedy pan jego odpowiedział tak, że kilka miesięcy jest, jako ten parobek do mnie chadza dobrowolnie, powiadając, że ja będę bisurmaninem. Nawet go ten Turczyn wygnał od siebie, a on powiedział, że jeśli ty mnie przyjąć nie chcesz, a ja do inszego Turczyna przydę. Też raz i odabaszy (tj. pokojowy z karawanseraju — AD) powiadał, że się dobrowolnie poturczył. Co tak było a nie inaczej, którego Bachcia dał zapisać i pamiętnym uczynił”⁵⁴.

Znamienna w tej całej sprawie była początkowa niechęć Turka wobec decyzji o zmianie przez Polaka wiary, mimo aplauzu muzułmańskich świadków zajścia, którzy jak to było w zwyczaju w takich okolicznościach świętowali głośno tryumf islamu. Zawsze bowiem, przy dobrowolnym odstępstwie przez dorosłego dotychczasowej wiary celem przyjęcia drugiej zachodziło podejrzenie, że krok ten podyktowany jest nieszczerymi intencjami. O ile religijna opcja parobka była wynikiem przemyślanej decyzji dojrzewającej do realizacji zapewne podczas wcześniejszych podróży do Turcji, a więc intencje zmiany wiary były szczerze chociaż uzasadnienia tego kroku sam zainteresowany nie ujawnił, o tyle niektóre znane nam przykłady świadczą o ratowaniu się w ten sposób z sytuacji bez wyjścia sprowokowanej w kraju ojczystym przez przyszłego poturczyńca. Oto na przykład w maju 1640 r. niejaki Stanisław Jaworski, towarzysz husarski lub pancerny z chorągwi hetmana polnego koronnego Mikołaja Potockiego „zbroiwszy eksces jakiś, uciekł niecnota i stado czyjeś przez Dniestr uwiódł samoczwart i nie oparł się aż w Siliściej. [...] Odprzysiągł się potym wiary swojej, a turecką przyjął. Przysiągł i obrzezać się kazał”⁵⁵. Od wielkiego wezyra Kara Mustafy Kemankesza otrzymał w zamian obietnicę łaski, a doraźnie „dwie garście aspr”.

Zupełnie tragicznie natomiast zakończyła się historia Anny, żony młynarza Antoniego z dzielnicy Karwasary w Kamieńcu Podolskim, sądzonej w tym mieście 25 maja 1716 r. za przejście na islam w tureckim Chocimiu dla uniknięcia kary za zdradę małżeńską i cudzołóstwo popełnione w Polsce. Rozprawa przed sądem grodzkim toczyła się z powództwa Turka, obywatela chocimskiego Mechemeta Kalfy, majstra murarskiego, do którego obwiniona uciekła po wychłostaniu jej pod pręgierzem w Kamieńcu. W Chocimiu „po turecku, ut asserit, wyrzekła się wiary” mieszkając z Kalfą przez około dwa tygodnie. Przed apostazją odgrażała się w obecności jednego ze świadków, „że jeżeli mój trafi mąż tu, będę bisurmanką”⁵⁶. Z relacji wynika, że wypowiedziała formułę szahady po turecku lub arabsku, nie rozumiejąc sensu słów („żem ja nie wiedziała co mi kazał mówić”), lecz z punktu widzenia prawa islamskiego (szariat) ten wymóg formalny wystarczał by po trzykrotnym publicznym oświadczeniu muzułmańskiego wyznania wiary, człowiek taki uznany był za nawróconego. Awanturnicza Anna porzuciła wszakże swego tureckiego kochanka czy też tylko gospodarza

⁵⁴ Ibid., fol. 139 i 139 verso.

⁵⁵ *Wielka legacja Wojciecha Miaskowskiego do Turcji w 1610 r.*, oprac. A. Przyboś, Warszawa–Kraków 1985, s. 67.

⁵⁶ *Archiw Jugo-Zapadnoj Rosiji, cz. 5 (Akty o gorodach) 1432–1798*, t. 1, Kijów 1869, s. 271.

domu, w którym w Chocimiu mieszkała, okradła go przywłaszczając sobie worek z lewami i parę sztuk odzieży. Uciekła na polską stronę do Issakowiec, gdzie została aresztowana. Ciekawe, że w uzasadnieniu wyroku skazującego ją na śmierć przez ścięcie mieczem, sąd w zasadzie na pierwszym miejscu postawił kradzież i zdradę małżeńską („obojej płci swewolę”), fakt zaś „zburmanienia się” był powodem dodatkowo obciążającym⁵⁷.

Wybór Turcji i islamu, jako nowej ojczyzny i nowej wiary miał różnorodne przyczyny, niektóre z nich zostały przytoczone. Turcja i jej mieszkańcy nie zawsze jawili się w groźnych, ciemnych barwach⁵⁸. W 1678 r. anonimowy tłumacz książki Ricauta *Monarchia turecka*, identyfikowany z Kazimierzem Krzysztofem Kłokockim, czynił w przedmowie tę osobliwą uwagę, iż w ojczyźnie dają się słyszeć „bezbożne głosy” ludzi, których spotkało jakieś bezprawie, iż woleliby pozostawać pod tureckim panowaniem: „nie jest tak ciężka niewola pod Turczyńcem, jako w naszej farbowanej wolności, oddawszy haracz byłbym już wolen i bezpiechen dobra swego”⁵⁹. O tyle to opinia znacząca, że Podole znajdowało się wtedy pod tureckim zaborem, z którego miejscowa szlachta wyemigrowała do Korony nie chcąc ryzykować pozostania pod osmańskim zwierzchnictwem⁶⁰. Wszakże przytoczona opinia z okresu wojen polsko-tureckich wyrażała przekonanie cokolwiek wyidealizowane i przystające bardziej do realiów Imperium Osmańskiego w okresie jego rozkwitu o cały wiek wcześniejszego, że władza absolutna sułtana i surowe prawo chronią poddanych, którzy wywiązują się z obowiązków wobec państwa, przed samowolą możnych.

Jednakże „bezbożne głosy” przytoczone przez Kłokockiego nie rozlegały się bezpodstawnie. Dariusz Kołodziejczyk w opublikowanej w ubiegłym roku książce poświęconej Podolu pod panowaniem tureckim podkreślił fakt pozytywnego przyjęcia przez chłopów okupacji osmańskiej jako uwolnienia ludności ruskiej od katolickiej nietolerancji religijnej wobec prawosławia, zaś ogółu chłopstwa od ich feudalnych panów⁶¹. Co więcej na tureckim Podolu chłopci dość licznie z pobudek oportunistycznych, dla uzyskania ulg podatkowych, przyjmowali islam, gdy tymczasem ich żony trwały wiernie przy wierze chrześcijańskiej⁶². Także w samym Kamieńcu Podolskim według obserwacji Francuza Filipa Duponta, który w twierdzy spędził przymusowo pięć miesięcy w 1687 r., prawie wszyscy mężczyźni z nacji ruskiej i polskiej, pozostający w mieście, poturczyli się, z wyjątkiem ich żon, które podobnie jak chłopki na wsi pozostały przywiązane do swojej wiary⁶³.

⁵⁷ Ibid.

⁵⁸ Por. M. Bogucka, *Szlachta polska wobec Wschodu turecko-tatarskiego: między fascynacją a przerażeniem (XVI–XVIII w.)*, „Sobótka”, 3–4, 1982.

⁵⁹ *Monarchia turecka opisana przez Ricota, sekretarza posła angielskiego u Porty Otomańskiej residującego, z francuskiego języka na polski przetłumaczona przez szlachcica polskiego*, (Słuck) 1678: *Do Czytelnika*, por. PŚB, t. 13, s. 64, Kłokocki.

⁶⁰ Por. K. Pułaski, *Szlachta podolska w okresie zaboru tureckiego (1672–1699)*, w: *Szkice i poszukiwania historyczne*. Seria II. St. Petersburg 1898. Artykuł omawia tylko wybitniejszych jej przedstawicieli.

⁶¹ D. Kołodziejczyk, *Podole pod panowaniem tureckim. Ejalet kamieniecki 1672–1699*, Warszawa 1994, s. 139.

⁶² Ibid., s. 108. To osobiste spostrzeżenia Jana III Sobieskiego, pochodzące z 1684 r.

⁶³ Ph. Dupont, *Mémoires pour servir à l'histoire de la vie et des actions de Jan Sobieski III^e du nom roi de Pologne par...*, wyd. I. Janicki, Varsovie 1885, s. 224. W Kamieńcu w 1681 r. mieszkało m.in. 280 rodzin ruskich i 36 polskich (D. Kołodziejczyk, op. cit., s. 145).

Tak czy inaczej, żyła w Turcji w XVII i XVIII w. spora liczba polskich poturczeńców, którzy nawet mając możliwość powrotu do ojczyzny nie chcieli z tego skorzystać, gdyż nie zamierzali porzucić wiary muzułmańskiej, zaś wielu nie chciało nadto burzyć zyskanego ciężką pracą dorobku życiowego i osiągniętej stabilizacji. Relacja z legacji Wojciecha Miaskowskiego do Stambułu w 1640 r. dostarcza dowodu na to, że mieszkała w tym mieście liczna społeczność polskich poturczeńców różnych stanów. Jej przedstawiciele wiedzeni sentymentem składali wizyty w siedzibie poselstwa. Poturczeni Polacy przyjmowani byli przez posła i jego świtę bardzo gościnnie, tak jak gdyby różnice wiary nie miały dla obu stron żadnego znaczenia. Anonimowy autor jednej z dwu relacji o tym poselstwie, opisuje niemal codzienne ich odwiedziny. I tak np. 21 kwietnia: „Pan Leszczyński, pan Magnuski, szlachta polska, beli u jmcı, który jeden pan Leszczyński dla języka, pan Magnuski zburmanil się, mieszka w Konstantynopolu”. Następnego dnia „Nie jeździł nikędy z gospody jm pan poseł. Peractis sacris (tj. po nabożeństwie — AD) miał u siebie na obiedzie dwu jezuitów i pana Starkowieckiego, Polaka, i pana Magnuskiego, i pana Zacharyasza, Polaków”. Bracia szlachta, chociaż muzułmanie, biesiadowali wspólnie z jezuitami i posłem w zupełnej komitywie. Tam, na obczyźnie czuli się oni wszyscy po prostu Polakami. „Widziałem się potym — odnotował następnego dnia autor relacji — z panem Królikowskim i z panem Komorowskim, Polaki zburmanionymi już, którzy są zapredani, ale jednak że poturczyli się, libere chodzą i żony mają”⁶⁴. Parę dni później, 30 kwietnia, zawitał do gospody poselskiej „człowiek stateczny, brodaty, w zawoju”. Pytał po polsku czeladzi o cyrulika. Był to, jak się okazało niejaki Piotr, rodem z Komarna, były trębacz wojewody poznańskiego, który wysłany z pod Lwowa na Ukrainę i wzięty tam przez Tatarów w jasyr, został sprzedany mieszczaninowi tureckiemu ze Stambułu. Najpierw właściciel wydzierżawił go na lat 16 jako wiosłarza na galere, potem pracował w jego folwarku, w sumie 27 lat, aż się „wyrobił” czyli zebrał pieniądze na wykup. „A przedtym nim go wolnym uczynił, wprzód zburmanil. I choć nomine Turczyn, ale jest chrześcijaninem przecię, bywa w kościele, spowiada się”⁶⁵. Ten Polak, który islam przyjął wbrew swej woli za cenę wolności osobistej, nie miał przypuszczać do kogo i do czego wracać, zaś noszenie turbana zapewniało mu swobodniejsze życie w miejscu, którego nie miał już zamiaru opuścić.

Zdaniem Bohdana Baranowskiego, który nie podparł żadnym dowodem swej hipotezy, miałyby istnieć poszlaki, że w drugiej połowie XVII w., kiedy po edykcji z 1658 r. wygnani arianie opuścili granice Rzeczypospolitej, część z nich przez Siedmiogród dotarła do Turcji i tam niektórzy z nich przyjęli islam⁶⁶. Być może posądzenie to jest echem antyariańskiej nagonki propagandowej obozu katolickiego, w której posądzano Braci Polskich m.in. o protureckie sympatie, jak w wierszyku:

„Wolą zostać Turki
Niż w Trójcy jednego
Boga znać prawego”⁶⁷.

⁶⁴ *Wielka legacja*, s. 134–136. Magnuscy, nazwisko rzadkie, rodzina sieradzko-mazowiecka w XVII w., herbu Abdank. S. Uruski, op. cit., t. 10, s. 106.

⁶⁵ *Wielka legacja*, s. 140.

⁶⁶ B. Baranowski, *Znajomość Wschodu w dawnej Polsce do XVIII wieku*, Łódź 1950, s. 75.

⁶⁷ Cytuję za J. Tazbirem, *Świt i zmierzch polskiej reformacji*, Warszawa 1956, s. 176.

Faktem jest wszakże, iż wyznawany przez arian unitarianizm czyli negacja Trójcy Świętej zbieżny był z przesłaniem Koranu, który głosi: „Mesjasz, Jezus syn Marii, jest tylko posłańcem Boga [...] i nie mówcie: «Trzy» [...] Bóg Allah — to tylko jeden Bóg!” (Sura IV, werset 171)⁶⁸. Jak gdyby na potwierdzenie posądzeń o możliwość opcji na rzecz islamu ze strony niektórych arian, natrafiamy w *Kronice Polskiej* Marcina Bielskiego na wcześniejszą o lat kilkadziesiąt (1583) taką oto wzmiankę: „Słał potem cesarz turecki Mustafę czausa swego... Był ten Mustafa przedtem chrześcijaninem, po łacinie umiał dobrze, a z błędu ariańskiego do tego przyszedł, że się zbisurmanił”⁶⁹. Mielibyśmy tu przykład nawróceń na islam nie dyktowanych religijną indoktrynacją młodzieńczych umysłów czy zimną kalkulacją dorosłych ludzi, lecz z przekonania wynikającego z interpretacji dogmatów wyznawanej dotychczas wiary.

Od końca XVII w. sprowadzony wtedy do Polski zakon trynitarzy prowadził akcje wykupu jeńców polskich przebywających w Imperium Osmańskim. Jego stuletnia działalność (1688–1783), abstrahując w tym miejscu od możliwości finansowych wykupu jeńców, tzn. hojności społeczeństwa łożącego na ten cel, była owocna, gdyż podczas kilkunastu redempcji udało się wyzwolić z niewoli kilkaset osób. Niemniej trafiały się trynitarzom porażki ze strony najmniej oczekiwanej. Niektórzy co prawda jeńcy „z ostatniego niebezpieczeństwa zguby duszy” ratowani byli, lecz zdarzył się raz przypadek szczególny. Oto w 1776 r., wedle słów księdza Adama Orłowskiego, „Urodzona Marianna Zaborowska ze wsi Głębokiej, z województwa podolskiego, wieku 26 lat, niewoli 12, którą będąc wykupioną, że nie chciała odstąpić błędów mahometańskich, do których była przeszła z wiary katolickiej, przeto zamieniona została za dziecię małe i Marianny tejże pomienionej matkę”⁷⁰. Rodzina pod wpływem różnic wiary została rozbita, matka wróciła do Polski, córka wybrała Turcję. Inny przykład z połowy XVIII w., przytoczony przez Jana Reychmana, dotyczył również akcji redempcyjnej podczas której do trynitarzy zgłosiło się siedmiu braci, urodzonych już w niewoli i mających tam zrodzone dzieci, którzy przyszli porozmawiać z zakonnikami po polsku lecz nie dali się namówić na powrót do Polski, gdyż byli muzułmanami⁷¹.

Nie tylko wiara była przeszkodą w powrocie do ojczyzny przy panującej w Rzeczypospolitej nietolerancji dla niekatolików w ogóle, dla muzułmanów (wyjąwszy Tatarów litewskich) w szczególności. Ci ludzie, rzućni zrządzeniem losu do Imperium Osmańskiego nawet jeśli zachowali swą wiarę, nie mieli często dokąd wracać i to nie tylko plebejusze lecz i szlachta, nierzadko zamożna z domu. Wielu krewnych szlachty znajdującej się w niewoli tureckiej po lat kilkanaście czy kilkadziesiąt nie kwapiło się ani do ich wykupienia. ani po latach nie byłoby widziało miłym okiem odstąpienia powracającym zawłaszczzonego majątku. Brańcy zaś potrafili się niekiedy na nowo urządzić tam, gdzie los ich ostatecznie rzucił. Wielu szlachetnie urodzonych deklasowało się zarabiając na życie rzemiosłem którego nauczyli się na galerach, gdzie ciągnęli to samo wiosło co ich niegdyś pańszczyźniani chłopci. Ludzie ci zdawali sobie sprawę, że zapomniani przez tych, którzy zostali w kraju, nie mają szans na powrót

⁶⁸ *Koran*, tłum. J. Bielawski, Warszawa 1986, s. 124.

⁶⁹ M. Bielski, op. cit., t. 2, s. 1417.

⁷⁰ Ks. Adam (Orłowski), *Zebrańie wszystkich redempcyi, które prowincja polska zakonu Najś. Trojcy od wykupienia niewolników w krajach tureckich i tatarskich od r. 1688 do 1783 czyniła*, Warszawa 1783, s. 83.

⁷¹ J. Reychman, *Życie polskie w Stambule w XVIII wieku*, Warszawa 1959, s. 205.

i przyjmowali turban, zaś rzeczywistość turecka w której przyszło im żyć już jako ludziom wolnym nie zawsze musiała być gorsza od tej jaką zostawili w Polsce, zwłaszcza jeśli nie byli przedtem majątni lub nie posiadali niczego. Kajetan Chrzanowski reprezentujący w Stambule w latach 1785–1790 polskie interesy handlowe, wspomina w swej relacji, że otrzymał raz list od polskiego szlachcica pozostającego w niewoli u derebeja czyli feudała z północnej Anatolii, w którym szlachcic ów pisał, „iż gdyby mu chodziło o wykupienie siebie byłby w stanie wypłacenia znacznej sumy, którą podczas niewoli swojej zebrał”, lecz nie zamierzał tego uczynić⁷². Tym bardziej, że jak podawał tenże Chrzanowski, niewolnik przyjmując dobrowolnie islam mógł w nagrodę otrzymać za żonę córkę właściciela a nawet, w niedostatku męskiej progenitury tegoż, zostać dziedzicem jego majątku. Potwierdzenie tego znajdujemy w przytoczonych na wstępie artykułu ustaleniach B. Bennassara odnośnie losu jeńców chrześcijańskich w osmańskim Maghrebie.

Aby obraz przedstawionej tu historycznej rzeczywistości nie był zniekształcony, gdyż obiektem naszych rozważań byli jedynie poturczeńcy, należy podkreślić, że znakomita większość jeńców pozostawała wierna wierze chrześcijańskiej, trwając przy niej do śmierci. Ogromna liczba jeńców w XVI i XVII w. pozostawała także bez szans na odzyskanie wolności i powrót do ojczyzny, gdyż np. galernicy mogli, w liczbie co najwyżej kilkudziesięciu, rzadziej kilkuset, być wykupieni jedynie przez posłów wielkich, to zaś zależało od aktualnego stanu stosunków politycznych między Polską a Turcją.

Przedstawiony przeze mnie materiał, siłą rzeczy bardzo fragmentaryczny, nieraz niemal anegdotyczny, pozwala przypuszczać, że przy tak systematycznym polowaniu na ludzi jakie stosowali Tatarzy na ziemiach południowowschodnich Rzeczypospolitej, razziach przypominających, z zachowaniem wszelkich proporcji, wyprawy po niewolników organizowane w głąb półwyspu Czarnego Morza przez Europejczyków i Arabów w tej samej epoce, iż procent poturczeńców, a byłych jeńców polskich i ruskich żyjących w Imperium Osmańskim był znaczny i przewyższający nasze o nim wyobrażenia.

Resumé

L’histoire des conversions des chrétiens à l’Islam n’a pas jusqu’ici attiré spécialement l’attention des chercheurs tant étrangers que polonais. Toutefois l’ancienne Pologne, dont les provinces du sud-est étaient sans cesse exposées aux incursions des Tartares riverains de la Mer Noire, qui y y pratiquaient la chasse à l’homme, avait sa part dans l’histoire des renégats qui vivaient dans l’Empire Ottoman.

Certains des jeunes esclaves polonais vendus par les Tartares aux Turcs et devenus ensuite musulmans, ont fait plus tard une carrière diplomatique comme grands drogmans ou ambassadeurs de la Sublime Porte aux XVI^e — XVII^e siècles. D’autres ont été au service des khans de Crimée. Il est intéressant de constater que tous ces fonctionnaires de la Porte d’origine polonaise appartenaient à la noblesse. A partir du

⁷² K. Chrzanowski, *Wiadomości o państwie tureckim*, Warszawa 1786, s. 171–172.

XVII^e siècle les gens du peuple parmi les renégats polonais deviennent de plus en plus nombreux.

Les motifs de changement de religion nous sont pour la plupart inconnus, les intéressés eux-mêmes n'étant pas bavards à ce sujet. On peut néanmoins fixer quatre circonstances propices à l'abjuration de la foi chrétienne chez les néofites musulmans: D'abord l'islamisation des enfants et des jeunes gens pris en esclavage, ensuite l'apostasie des esclaves adultes qui voulaient recouvrer leur liberté personnelle, l'adhésion à l'Islam des individus qui fuyaient en Turquie pour échapper à une poursuite judiciaire dans leur pays d'origine et, enfin, l'émigration volontaire en Turquie des gens du peuple voulant améliorer leur condition de vie ce qui entraînait cependant le passage à la religion musulmane.

Il est impossible, dans l'état actuel de nos sources, très rares et de caractère purement accidentel, d'évaluer l'ampleur du phénomène. Nous le marquons seulement, car ce qui est indubitable c'est qu'il existait dans l'histoire de Pologne, comme dans celle des autres états, méditerranéens surtout, qui entretenaient des relations guerrières ou pacifiques avec l'Empire Ottoman, le Khanat de Crimée ou le Maroc à l'autre bout du monde musulman.

(traduit par l'auteur)